Nr. 305 Kraków, wtorek 6 listopada 1906. Rocznik XV

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: ulica Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Autonomia Galicyi a prawo wyborcze.

Pod powyższym tytułem zamieszcza tow. poseł Daszyński w pierwszym zeszycie »Trybuny« obszerny artykuł, z którego wyjmujemy tu następujące ustępy:

Autonomia, krystalizująca się w sejmach prowincyj austryackich nie jest ani narodową, ani ludową. Austrya, mająca ośm narodów, ma równocześnie siedmnaście sejmów prowincyonalnych. Z kilku wyjątkami są zatem sejmy widownią namiętnych sporów narodowościowych, w których zacietrzewione odłamki narodów zdane są zazwyczaj na łaskę i niełaskę ministrów wiedeńskich i dworu. Konstytucya bowiem tego dziwnego państwa, tak bogatego w narodowości, nie zna wcale narodu jako podstawy konstytucyjnej. Zamiast żywych narodów, są w Austryi »królestwa i kraje«, reprezentowane w Radzie państwa, zabytki historyczne, porozsadzane i podminowane w rzeczywistości przez życie narodów, mających albo różne interesy ekonomiczne, albo żyjące w długoletniej walce, pełnej nienawiści.

I ta sprzeczności między życiem a między zakostniałemi formami tradycyi austryackiej, wynika mnóstwo objawów, niezrozumiałych zupełnie, gdy się na nie patrzy przez okulary jednego narodu lub jednej klasy. W Tyrolu np. Niemcy, mający przed sobą mniejszość włoską, najbardziej są przeciwni mieszaniu się parlamentu centralnego do spraw tyrolskich. Natomiast w Czechach, gdzie znów Niemcy są w mniejszości, są oni »centralistami« i protestują najenergiczniej przeciwko rozszerzeniu autonomii sejmu praskiego. Każda narodowość, mająca w danym sejmie większość, dba o powiększenie prerogatyw tegoż sejmu: naodwrót dzieje się z każdą mniejszością. Ci sami Polacy, którzy dobijają się z takim trudem szkół średnich na Śląsku (mniejszość sejmowa), wywołali w sejmie burzę, gdy rząd bez ich pozwolenia wstawił w budżet wydatki na jedną klasę gimnazyum rusińskiego w Stanisławowie! Obłuda musi tu święcić prawdziwe orgie. Rzucanie słowami »centralista« i »autonomista«, jako obelgami, jest na porządku dziennym. A wszystko to płynie z tego, że narody nie są w Austryi wcale ukonstytuowane, a zamiast nich podstawą i końcem państwa są »królestwa i kraje«, czyli prowincye.

Gorzej jeszcze od narodów wyposażony jest we wszystkich sejmach lud każdej narodowości. Na tym punkcie sejmy są niczem innem, jak zbiorowiskiem krzywdy ludowej. Najstarsze, najbardziej bolesne i krzywdzące przywileje zagnieździły się w ordynacyach wyborczych do sejmów. Do galicyjskiego sejmu, będącego może najbardziej wrogim ludowi, wchodzi np. 12 »posłów«, których tam właściwie nikt nie »posyła«; są to wszyscy biskupi, rektorowie uniwersytetu i — prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, obecnie hr. Stanisław Tarnowski. Klasa robotnicza jest zupełnie od sejmu odcięta. W niektórych miastach dochodzi cenzus wyborczy do 32 K! Z pośród 1,600.000 dorosłych mężczyzn w kraju ma prawo głosowania tylko niecałe 600.000, a milion to paryasy, wykluczone nawet od galicyjskiej komedyi wyborczej. Albowiem »prawo głosowania«, to w Galicyi jeszcze nie »prawo wybierania« posłów.

Nie — Galicyi istnieje jeszcze jawność i pośredniość wyborów, dokonywanych w dodatku w dziko niesprawiedliwych kuryach! — Wszystko to równa się wielkiej zbrodni, dokonywanej na prawie obywatelskiem całego ludu pracującego.

Waga prawa politycznego w kuryach przedstawia się w Galicyi następująco: 54 szlachciców, a raczej »obszarników« wybiera 1 posła, 1750 zamożniejszych mieszczan 1 posła i 8000 chłopów zamożniejszych 1 posła. Milion blisko dorosłych obywateli nie ma wcale prawa wyborczego!

I to się ma nazywać »samorządem narodowym«. Jest to najbrutalniejsze oszustwo i pokrzywdzenie, dokonywane przez klasowy sejm galicyjski na polskim i rusińskim narodzie.

Jeżeli do tego dodamy, że ludność miast, nawet zamożna, jest pod względem prawa wyborczego do sejmu dwa razy gorzej traktowana, niż w projekcie reformy wyborczego prawa do parlamentu, to »patryotyzm« dzisiejszych autonomistycznych krzykaczy zabłyśnie w całej pełni. Miasta bowiem w ogromnej większości kraju, to placówki polskości w pośród rusińskiego otoczenia.

Jak wychodzą na tej obrzydliwej ordynacyi wyborczej Rusini, nie trudno odgadnąć. Z górą trzy miliony Rusinów ma w sejmie lwowskim garstkę posłów swoich w liczbie 13 na ogólną liczbę 161. I ci Rusini mają jeszcze z nakazu szlachty i jej fagasów narodowo-demokratycznych wzdychać do powiększenia kompetencyi takiego sejmu!

Takiej to szczególnej, oszukańczej »autonomii« galicyjskiej, chce użyć szlachta w Kole polskiem w Wiedniu i jej adlatus dr Głąbiński, jako tarana przeciwko reformie wyborczej. Od roku przeszło kraj poruszony od końca do końca ruchem za reformą wyborczą do parlamentu; im częściej podsuwać mu będą słowa o »autonomii«, z tem większą koniecznością zwróci się uwaga całego narodu na strukturę sejmu, tego jedynego autonomii reprezentanta. W Wiedniu dzisiejsze targi nie uwagi godnego nie osiągną, a w kraju pobudzą jeszcze bardziej całą ludność do walki o zdobycie sejmu.

To też pierwszą reakcyą na rezolucye narodowo-demokratyczne, domagające się w Wiedniu usunięcia obecnie targów o rozszerzenie autonomii, jest oczywiście wystawienie przez partye ludowe żądania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania przy wyborach sejmowych.

Oparcie sejmu na całym narodzie będzie najpotężniejszem zasileniem autonomii, będzie to początkiem prawdziwego samorządu, który wówczas da sobie radę nietylko z wiedeńską, ale i z galicyjską biurokracyą.

Niema autonomii bez reformy wyborczej.

Z za kulis narodowej demokracyi.

Warszawa, 2 listopada.

»Coś się poczyna psuć«... w państwie narodowej demokracyi. A taka tam jeszcze niedawno była harmonia, taka karność, taki posłuch dla komendy z góry! Obecnie szerzy się duch buntu przeciwko »dyktatorowi« N. D. Romanowi Dmowskiemu. Zbuntował się poczciwy Nowodworski, zbuntował się Tadeusz Grużewski, redaktor »Myśli Polskiej«, zbuntował się Zygmunt Makowiecki, obecny właściciel »Dzwonu Polskiego«...

W kołach narodowo-demokratycznych aż wre od pokątnych spisków i intryg. Znaczna część byłych posłów, których p. Dmowski uznał za niegodnych piastowania mandatów w przyszłej Dumie, opiera się tej decyzyi i nie chce dobrowolnie ustąpić. Pomiędzy »podkomendnymi« p. Dmowskiego znaleźli się tacy, którzy twierdzą, że obecnie rola »dyktatora« skończyła się, że powinien ustąpić miejsca nowym siłom, bardziej oryentującym się w sytuacyi, a mniej skłonnym do narzucania swej woli na każdym kroku. Przyszło podobno do bardzo gorącej wymiany zdań, w trakcie której p. Dmowski oświadczył, że gotów jest »plunąć« na całą narodową demokracyę i założyć nową partyę.

Nie wiadomo, jak się ta burza skończy, ale obecnie p. Dmowski mobilizuje rezerwy »starej gwardyi« N. D. P. Zygmunt Balicki, długoletni współtowarzysz pracy p. Dmowskiego w »Lidze Narodowej«, zlegalizował się obecnie i osiadł w Warszawie. Do nowego wielkiego dziennika, zakładanego przez p. Dmowskiego w Warszawie, zjeżdża podobno i p. I. L. Popławski ze Lwowa. W ten sposób całe pierwsze pokolenie narodowych demokratów, które wytworzyło kierunek wszechpolski, opuszcza Galicyę, bo i pan J. Hłasko przeniósł się do Wilna, gdzie objął redakcyę niedawno założonego »Dziennika wileńskiego«.

S.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

F. A. SORGE.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 26 października zmarł w Hoboken koło Nowego Jorku jeden z weteranów międzynarodowego ruchu socyalistycznego, tow. F. A. Sorge, starzec 78-letni.

Zstąpił do grobu znowu jeden ze starej gwardyi zgrupowanej niegdyś koło Karola Marxa, jeden z tych, co całe życie swe poświęcili walce o wyzwolenie klasy robotniczej.

Sorge pochodził z Saksonii. Był on synem pastora. Już w najwcześniejszej młodości przejął się ideałami socyalizmu. Wziął czynny udział w rewolucyi 1848/9 r. Walczył w r. 1849 w powstaniu badeńskiem pod komendą Mierosławskiego razem z Engelsem, Liebknechtem i Janem Filipem Beckerem. Po upadku powstania skazany na śmierć, zdołał ocalić się ucieczką. Zakosztował do syta nędzy i goryczy wygnania w Genewie i Leodyum; wspomnienia z tych czasów, które przed kilku laty ogłosił w XVII roczniku »Neue Zeit«, tchną jednak niezmaconą pogodą ducha i humorem. Wydalony kolejno ze Szwajcaryi i z Belgii, wyemigrował w r. 1852 do Ameryki, gdzie już aż do końca życia pozostał. W pierwszych latach pobytu w Ameryce cierpiał wielką nędzę, aż się zdołał wybić. Około rozwoju socyalizmu w Ameryce położył wielkie zasługi. Gdy w r. 1872 kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników w Hadze uchwalił przenieść radę generalną Międzynarodówki z Londynu do Nowego Jorku, został Sorge wybrany jej sekretarzem generalnym i przez długi czas pełnił tę funkcyę.

Należał on do najbardziej zaufanych przyjaciół Marxa i Engelsa, z którymi był w ciągłej korespondencyi. W »Neue Zeit« pisywał gruntowne a barwne listy z Ameryki, śliczne obrazy amerykańskich stosunków społecznych i politycznych. Przytem był Sorge bardzo sumiennym zbieraczem książek i dokumentów, tak, że jego biblioteka i zbiory archiwalne należą do największych tego rodzaju zbiorów prywatnych i stanowią wprost kopalnię doskonale uporządkowanych materyałów do historyi międzynarodowego socyalizmu w drugiej połowie XIX wieku. Ze zbiorów tych wydał Sorge w ostatnich tygodniach przed śmiercią piękną książkę, zawierającą 271 bardzo interesujących listów Marxa, Engelsa, J. F. Beckera, J. Dietzgena i innych (nakładem księgarni Dietza w Sztutgarcie). Listy te świadczą, jakiem zaufaniem cieszył się Sorge u Marxa i Engelsa i rzucają światło na półwiekową blisko historyę socyalizmu.

Z literatury i sztuki.

Kalendarz Robotniczy na rok 1907. Wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy wyszedł z druku w tym formacie i w tej objętości, co w latach

Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego.

Pamiętnik ś. p. Wiesława Wrony, przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy.

7

Bajka syna mego Jana ocenzurowana.

Dziadunio odpoczywa po obiedzie. Ciszej... ciszej.

Dziadunio drzemie. Ciszej, dzieci, ciszej...

Dziadunio pacierze odmawia. Drzwi przymknijcie... ciszej.

Dziadkowi nie wolno się gniewać. Doktor zakazał.

Na Boga ciszej.

Dzieci złe, dzieci bezmyślne, okrutne — martwicie dziadka! Dziadek zachorować, dziadek umrzeć może!

On ojcu waszemu dał życie, zdrowie. On wam pozwolił być jego wnukami. Uszanujcie spokój dostojnego starca.

Słyszycie, słyszycie? Dziadek grozi, woła, pyta:

— Któż to znowu do drzwi puka? Kto znęca się nad starcem, którego dni ostatnie są policzone, który w kraju, dla kraju, przez kraj żył i umiera!

— Oni mnie do grobu tą swawolą, do grobu wpędzą!

Dziadek się dusi. Dziadek płacze. Dziadkowi płakać nie wolno: on ma serce chore.

O, idźcież wy precz zaraz, na ulicę, na pola, dokąd chcecie. Ale ciszej... ciszej.

Dziadek zasypia na skórzanym fotelu, z nasuniętą na oczy mycką. Nisko głowę zwiesił na piersi, nogi w miękkich, ciepłych butach trzyma na stołku wysokim. Z ust mu wypadły zęby. Dziadek z tak pochyloną głową w niebieskich dużych okularach wygląda jak trup ze strzaskaną i wypluta szczęką.

A kiedy się dziadzio budzi i wpycha zęby do jamy ustnej, dzieci już niema w domu. I znowu jest źle, bo dziadek lubi wiedzieć, co robią wnuki, jak się bawią i jakie czytają książki. Więc w dłonie klaska i woła na służbę, aby przyprowadzić dzieci, gdy zaś długo się nie zjawiają, na przestrogi lekarza niepomny, zaczyna płakać.

Różnie dziadek płacze: niekiedy kwili, tak lękliwie i żałośnie, jakby zeń ulatywało życie, niekiedy zaś płacząc, wygraża złotym pierścieniami i wydziedziczeniem grozi.

Cha, cha! tynfa własnego nie mając w majątku i sam będąc wydziedziczony, innych wydziedziczać niema z czego.

By starego nie drażnić, nikt o tem głośno nie mówi, lecz wiedzą wszyscy. Długów ani dziad, ani syn nie płaci. Wnuki zaś dopiero podrastają, więc jeszcze niewiadomo, co będzie.

Ach, dziadziobys umarł w jednej chwili, gdyby mógł wyjść ze swego pokoju i wiedzieć, jakim to nierządem dom jego stoi. Ale nie wychodzi i nie wie.

Tymczasem od rana do nocy dom nachodzą wierzyciele i od rana do nocy odchodzą z kwitkiem, z kwitkami.

Z bezwzględności istot gminnych i zepsutych wydzierają sobie wszystko, co dziadunio sercem czystem ukochał, a co dziś można zamienić na pieniądz bezduszny i nikczemny: saską porcelanę, tureckie makaty, gobeliny, perły narzeczeńskie babuni, klejnoty herbowne, obrazy, psałterzyk w srebro okuty. Wydarłszy zaś i podzieliwszy między siebie, nękają dalej.

Czy tych kosztowności nie było znown tak wiele, czy, że ludzie byli twardego serca — dość, że dnia nie mieliśmy w domu dziadowskim bez troski, swarów i nawet bójek, wszczynanych przez natrętów z służbą.

Skoro świt, poczynały się nieznośne targi i „odprawy" zuchwałych posłów szatana. Rządy — spoczywały w rączkach babuni i tylko jej roztropności niepospolitej dom zawdzięczał swoje trwanie. Miał dziadzio codziennie bulionik mocny z żółtkiem, z mięs białych i drobiu, miał bulionik z bułeczkami lub biszkoptami, które w kawie maczał; miał znowu na obiad rosołek, kotlecik z polędwicy i czystą serwetę pod brodę plugawą. Miały dzieci śniadanie, obiad, wieczerzę, książki szkolne, kajety i nawet łakocie.

Czem się to działo, to że słaba, trochę przygarbiona babunia z siwemi włosami, zaczesanemi na uszy i z wieczną kokardą koronkową na głowie umiała tylu młodych i silnych złośników poskromić, ich serca gniewne uciszyć i nawet zdobyć, i — co najważniejsza — jak potrafiła nowe u nich zaciągać długi, — nie wiem, nikt nie wie.

„Na drzewie siedzę, a dokoła wilki wyją" — mawiała z głupim uśmiechem.

Obraz był dobry, wszelako nie tłumaczył, jakiemi siłami tak długo trzymała się babcia na drzewie.

My, dzieci, babuni wnuki, braliśmy podówczas życie dosłownie. „Drzewo" — było dla nas drzewem, „wilki" — wilkami. Wyobrażaliśmy sobie tedy babunię, siedzącą na ogromnej sośnie, a na dole — w śniegu — stado wilków, poglądających w górę na babcię i kłapiących strasznymi zębami.

Mróz przenikał nasze kości. Lada chwila babunia mogła zasnąć, osunąć się i spaść. A wilki — tuż, a wilki — tuż wkłuwają zęby w mądrą babunię, szarpią czarną, jedwabną sukienkę, zrywają z siwej głowy kokardę.

O babuniu! o sny dziecięce!

„Na drzewie siedzę: dokoła wilki wyją".

Babunia lubiła powtarzać te słowa.

Gdzież był dziadek — czy także „siedział na sośnie", czy sercem ogarniał całe bohaterstwo babuni?

My gardziliśmy dziadkiem, nadając mu różne przezwiska: „stara lala", „trupek", „ciało". Umiał krzyczeć, pienić się, gniewać — żądał dla siebie wszystkich praw, wygód, szacunków, straszył swoją dawno przez wszystkich domowników upragnioną śmiercią — ale nie umiał babuni i nas od tłumu wierzycieli obronić.

Dziadek nie widział nic, nie słyszał. Słyszał każdy nasz krok, każde skrzypnięcie drzwi, spory, śmiechy — a głuchnął na wołania ulicy, która wdzierała się do domu wszystkiemi drzwiami!

Dom się trząsł od wrzawy, wymysłów, przekleństw, ludzie zuchwali, lichej konduity: wyrobnicy, metrowie muzyki, przekupnie, żydzi — pełnym głosem żądali zapłaty, wybijali szyby w oknach, ciskali dziadkowi i babuni w twarz „łgarzy, pasorzytów, judaszów, szalbierzy", nie dotrzymujących słowa, — dotąd do samej śmierci grał komedyę częściowej głuchoty i niewinności.

Ciszej, dzieci, ciszej... (D. c. n.)

poprzednich. Zawiera on bogaty dział polityczny, popularno-naukowy i literacki. Na czele zamieszczona jest pieśń socyalistyczna „Międzynarodówka“ z nutami. Z artykułów politycznych wymienić należy: Ignacy Daszyński: „Ksiądz w polityce“; Bolesław Limanowski: „W chwili obecnej“ (rewolucya w zaborze rosyjskim); Adela Poppowa: „Prawo wyborcze kobiet“; poseł Franciszek Schuhmeier: „Proletaryat i szkoła“; poseł dr Wilhelm Ellenbogen: „Dlaczego zwalczamy klerykalizm?“; „Socyalistyczna organizacya nauczycieli w Holandyi“. Z innych artykułów zasługują na uwagę: Edmund de Amicis: „Rozmowa“ (rozmowa między matką a synem o socyaliźmie); dr Władysław Gumplowicz: „Rozwój rolnictwa w Anglii“; Ernest Cröśby: „Maszyny“; dr Jan Orwid: „Muzyka i rewolucya“; Ellen Key: „Sztuka i socyalizm“; poseł dr Wilhelm Ellenbogen: „Marsylianka ongi i dziś“; Emil Haecker: „Wojna chłopska we Włoszech“ (obrazek z dziejów socyalizmu w XIII. i XIV. wieku); Tytus Filipowicz: „Do Wołogdy“ (z notatek zesłanego).

Nowością jest obficie ilustrowany przegląd wypadków w roku ubiegłym, napisany przez Stefana Karskiego, a zawierający kronikę rewolucyi w r. 1905. Dział powieściowy reprezentowany jest przez dwóch z pośród największych powieściopisarzy polskich: Stefana Żeromskiego („Wspomnienie“) i Wacława Sieroszewskiego („Przepowiednia Wernyhory“); z nowel tłómaczonych zasługują na wyróżnienie: Anatol France: „Jak psy morskie zaczęły się ubierać“ i Edmund de Goncourt: „Cmentarz nędzarzy“. Z poezyj wymienić należy: „Leć pieśni!“ Kazimierza Romina, „W mogile żywych“, „Obudź się tłumie“. Liczne ilustracye, kalendaryum z kalendarzykiem historycznym, kalendarzyk partyjny i informacye dopełniają obfitej i urozmaiconej treści tego kalendarza, zredagowanego przez tow. Zygmunta Klemensiewicza. Cena 70 hal., z przesyłką pocztową 80 h. Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

— **Redakcya wydawnictwa „Polska sztuka stosowana“** rozpisuje konkurs na projekt okładki do zeszytu, mającego zawierać kompozycye artystów i reprodukcye okazów już wykonanych z zakresu sztuki stosowanej. Warunki: 1) Jeden lub najwyżej dwa kolory i kolor papieru okładkowego (który należy również zaprojektować, najlepiej przedkładając próbkę papieru w oryginale). 2) Do wykonania w litografii albo zapomocą klisz cynkowych lub z linoleum. 3) Rysunek w naturalnej wielkości okładki, dokładnie 33½ × 26 cm. 4) Na okładce ma być uwzględniony następujący tytuł: Sztuka Stosowana zeszyt I., ogólnego zbioru zeszyt VIII. Kraków 1906 wydawnictwo T-wa: Polska Sztuka Stosowana“ 5) Nagroda 70 K. 6) Projekt nagrodzony staje się własnością Towarzystwa. 7) Oceniać prace będzie komisya rozpoznawcza Towarzystwa. 8) Prace należy nadsyłać do Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie, Wolska 14, do godziny 12 w południe dnia 20 listopada b. r., bez względu na dzień wysłania.

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada

Nowiny krakowskie.

Z jaskini wyzysku. Może więcej, niż na to zasługuje, zajmowaliśmy się sprawą strejku w drukarni „katolickiej“ spółki „Głosu narodu“, czyniliśmy to jednak z umysłu, aby ogół publiczności dokładnie obznajomić z godnymi postępkami klerykalnych wyzyskiwaczy i aby przedstawić, zwłaszcza robotnikom, czego po takich pracodawcach mogą się spodziewać. Główną bronią, jaką teraz, widząc swoją niemoc, walczy ta spółka, względnie osławiony Tomaszewski ze swymi pomocnikami, jest broń ludzi najpodlejszych — denuncyacya. I tak po denuncyacyi Tomaszewskiego w policyi na strejkujących, nastąpiła następna w prokuratoryi, gdzie Tomaszewski widząc, że denuncyacye jego na kruchych opierają się podstawach, dalej kłamstwo kłamstwem popędzał, zapominając o tem, że zadenuncyowani na każdy krok swój i na każde słowo — na szczęście — mają świadków i ze spokojem czekają dalszych kroków. Po denuncyacyi Tomaszewskiego nastąpiła denuncyacya godnego pomocnika Ligęzy, w końcu kretyna Zdanowskiego, a dla kompanii, po utracie p. Banacha, najlepszego zecera maszynowego w tej drukarni, który przez kilka tygodni dochowywał „wiary“ Tomaszewskiemu, w swej wściekłości zamieścił „Głos narodu“ nową denuncyacyę, a zarazem oszczerstwo na organizacyę drukarzy i na p. Banacha, o którem już wspominaliśmy. Że jednak i to oszczerstwo jest nieudałe, niech świadczy oświadczenie tegoż p. Banacha, nadesłane dobrowolnie, bez żadnego żądania ze strony organizacyi:

Oświadczenie. W nr. 472 „Głosu narodu“ umieszczoną była notatka p. t. „Socyalistyczne organizacye nie mogą przeboleć“ i t. d., zaczepiająca nie tylko organizacyę krakowskich drukarzy, ale także moją osobę. Z powodu tego jestem zmuszony odpowiedzieć na nieprawdziwe zarzuty w piśmie powyżej wspomnianem:

„Pracowałem w tej drukarni już rok, lecz zawsze byłem krępowany, aby do organizacyi drukarzy nie należeć i to jedynie z tego powodu, że p. Tomaszewski wiedząc, iż nie znam praw cennikowych, może mnie wyzyskać — z czego znanym jest nie tylko w Krakowie, ale i w Poznańskiem i niejedno na sumieniu dzierży — i że robić może ze mną, co mu się podoba. Z początku wierzyłem temu zacnemu i tyle od „socyalistów“ prześladowanemu „patryocie“. (Nie od socyalistów prześladowanemu, ale przez swe własne sumienie). Poznawszy jednak bliżej Tomaszewskiego i doświadczywszy niejeden raz od niego „miłych przyrzeczeń na Boga“, wstąpiłem do organizacyi. Tu dopiero dowiedziałem się, jak byłem wyzyskiwanym (za co też p. Tomaszewski, względnie p. Beaupre skazani zostali przez sąd cennikowy na dopłacenie mi niewypłacanych należytości). Gdy sprowadziłem się z rodziną do Krakowa p. Tomaszewski zaczął mi się odgrażać, a raz gdy wytknąłem mu jedno niesprawiedliwe obchodzenie się, chciał się na mnie rzucić jak hyena i bić (co może 2 kolegów maszynowych i p. St. M. poświadczyć), lecz widząc, iż wszyscy na to patrzą i czekają tego ataku, coby mu z pewnością na dobre nie wyszło, wiedząc, że to nie Bydgoszcz lub syn jego, cofnął się z wściekłością, a za chwilę przychodzi znów ten człowiek bez honoru, jakby nigdy nic nie było i częstuje cukierkami, których przyjęcia naturalnie odmówiłem. Krótko po tem zajściu zaczęły się znów pogróżki i namowa do wystąpienia z organizacyi. Jeszcze jednego kolegę wziął w opiekę i namawiał do wystąpienia z organizacyi, przyobiecując złote góry, czemu jednak zawsze opieraliśmy się. W końcu zaczął pogróżkami wydalenia i ujęcia z płacy za pracę naszą ciężką. Wreszcie daliśmy się namówić i wystąpiliśmy z organizacyi; nastała na razie, choć nie na długo, zgoda. Jednego kolegę z powodu odmowy wydalił podstępnie, lecz organizacya przytuliła tego kolegę do siebie.

Teraz, gdy wybuchł strejk, p. Tomaszewski wyzyskiwał i wyzyskuje jeszcze swych ludzi, którzy oślepieni jego ładnemi mowy i obiecankami dalej pracują i hańbią się przed wszystkimi — nie tylko zorganizowanymi, ale i niezorganizowanymi robotnikami. P. Tomaszewski powiada, że jeźli ktoś z nich zastrejkuje, nie dostanie w Poznaniu pracy, on mu to zrobi, a przeciwnie jest. Przekonałem się o tem od wszystkich tu kolegów, nawet od właściciela jednego usłyszałem, że takich ludzi on by nie przyjął, a koledzy sobie zapamiętają tych łamistrejków. Oburzenie wielkie tu panuje na nich.

Co do mnie, należało mi się w strejku, gdy pracowałem, nie 102 kor., ale najmniej 140 kor., co mi też wszyscy przyznać muszą, czy z redakcyi „Nowin“, czy „Głosu narodu“ i przyznają to, nawet oburzenie było na nierówność płacy, lecz gdy się upomniałem o podwyższenie płacy, zawsze byłem przyparty tem od ks. Kądzioły, że trzeba po koleżeńsku się podzielić (z synem p. Tomaszewskiego, który tyle nie pracował, co ja), ale o pracy koleżeńskiej nie wspomniano! P. Tomaszewski swego syna ochraniał i nie dał mu pracować tak, jak nam. Wiedziałem o tem, że gdyby syn p. Tomaszewskiego mniej otrzymał, t. j. tyle, co mu się należało, nienawiść i zemsta ojca czeka mnie dziś czy jutro. Więc wolałem zaprzestać tej pracy i nie dać się wyzyskiwać, nie szkodzić kolegom zorganizowanym i jako robotnik nie oszukiwać i zwalczać ich haniebnie, oczyszczając się w ten sposób z tego wszystkiego, co za przyczyną i namową tego wielkiego „patryoty“ uczyniłem.

Nieprawdziwe i wprost haniebne jest oświadczenie „Głosu narodu“ resp. p. Tomaszewskiego, że organizacya mnie upoiła do bezpamięci. Oświadczam tu sumiennie, że organizacya mnie nie poiła i nie wysłała do Poznańskiego, ale ja sam na własny koszt wyjechałem, nie chcąc się wcale widywać z p. Tomaszewskim i dalej dać się namawiać do tej tak hańbiącej pracy i szkodzić organizacyi drukarzy krakowskich w jej pracy, którą zdobyła sobie z wysiłkiem, narażeniem i poświęceniem dla wszystkich kolegów. Nieprawdą jest, że upoiłem się, jak to p. Tomaszewski każe pisać i fałszywie oczerniać, ale prawdą jest, że Tomaszewski chciał mnie upoić w sobotę, przed mym wyjazdem, ażebym kontrakt podpisał, który mi przedstawiono, lecz z którym mi bronił iść się poradzić adwokata. Dość już było mego rozgoryczenia i mej rodziny, która mi też zabroniła iść więcej do pracy na dalszy wyzysk, a potem na wyrzucenie na bruk. Nieprawdą też jest, że dopiero po kilku dniach wyjechałem, bo wyjechałem zaraz w poniedziałek rano do Poznania.

Mógłbym jeszcze więcej tu podać faktów i zapatrywań obcych ludzi na p. Tomaszewskiego, znanego ogólnie „patryoty“ w Poznańskiem, a teraz w Krakowie, lecz zostawię to na stosowniejszą jeszcze może chwilę.

Kończąc to moje oświadczenie, zaznaczam jeszcze raz, że oświadczenie w Nr. 472 „Głosu narodu“ p. Tomaszewskiego jest kłamstwem i zasługuje na napiętnowanie, za takie postępowanie i za walkę przeciw organizacyi drukarzy krakowskich. Proszę kolegów krakowskich to „patryotyczne“ postępowanie p. Tomaszewskiego zapamiętać sobie dobrze na przyszłość.

Poznań, dnia 30 października 1906.

St. Banach.

Oświadczenie to jest charakterystyczne głównie dlatego, że potwierdza fakta, już podnoszone, przez tego, który długi czas był nie do zdobycia, wprost zahypnotyzowany przez Tomaszewskiego, który wreszcie dobrowolnie przystępuje do strejku, a dla uniknięcia nagabywań ze strony Tomaszewskiego wyjeżdża na własny koszt do Poznania i wtedy zaczyna wypowiadać swe żale i sądzić tego, względnie tych, których ślepo słuchał i którym aż do zapamiętania ufał.

Tak powoli ale stale traci spółka wyzyskiwaczy grunt pod nogami, a widząc swą niemoc, swe słabe siły wobec organizacyi, chwyta się coraz brudniejszych sposobów walki i naraża się na ogólne potępienie, czego mamy liczne dowody i na straty ciągłe, nie chcąc zrozumieć, że organizacya drukarzy w swej walce nie ustąpi aż swego dopnie, a chwilowy opór Tomaszewskiego niczego nie dokaże i na długo nie starczy.

Rada miasta odbędzie posiedzenie we czwartek 8 b. m. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg debaty nad zakupnem gruntów pofortyfikacyjnych, oraz sprawa czyszczenia miasta.

Ruch przedwyborczy zaczął się już dzisiaj. Przed ratuszem stoją już gromadki ludzi, których przy każdych wyborach można widzieć przy agitacyi. Niektórzy z nich dysponują już pewną ilością legitamacyj, chlubiąc się przed konkurentami swym sprytem. — Stronnictwo demokratyczne otworzyło już swój lokal wyborczy w trafice Lermera przy placu Franciszkańskim.

Szklany rewolwer. Szymon Kopurek, robotnik ślusarski, przyszedł w niedzielę do swej narzeczonej, służącej przy ul. Floryańskiej l. 34 i zaczął wyprawiać awantury pod pozorem, że narzeczona jest mu niewierną. Gdy zaczął grozić rewolwerem, posłano po policyę, która zrewidowawszy Kopurka, znalazła w jego kieszeni broń w formie flaszki z wódką, której część miał już w głowie.

W pralni Rechta przy placu Groble panują niemożliwe stosunki. Praca trwa tam 14 godzin, a zapłata wynosi od 6 do 10 K tygodniowo. Oprócz tego poważają się robotników i robotnice bić i przezywać najordynarniejszymi wyrazami. Zwracamy p. Rechtowi uwagę, żeby zaprowadził inne porządki, bo robotnicy takiego z nimi obchodzenia się dłużej nie ścierpią.

— **Zjazd śpiewaków,** byłych członków czynnych Towarzystwa muzycznego w Krakowie, odbędzie się w dniach 18 i 19 listopada. Komitet, zajmujący się zjazdem, uprasza wszystkich byłych członków chóru Towarzystwa, aby jak najrychlej nadesłali odpowiedź na przesłaną im odezwę. Ci, którzy z powodu braku adresu nie otrzymali zawiadomienia, raczą zgłosić się niezwłocznie do kancelaryi Towarzystwa muzycznego (Kraków, pl. Szczepański 1).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „Zimowa powieść“, dramat w 5 akt. W. Szekspira.

Wtorek: „Wiśniowy sad“, komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Sroda: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach B Shaw'a (popularne).

Czwartek: „Wiśniowy sad“, komedya w 4 aktach A Czechowa.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schönthana (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach w 6 odsłonach Bjoernstjerne-Bjoernsona.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Z doli robotniczej. W kopalni wosku galicyjskiego banku kredyt. w Borysławiu przed kilku dniami doznali kontuzyj po całem ciele przez t. zw. syp kominowy robotnicy: Jan Łudko i Andruś Hamulec. Po wywiezieniu ich z głębi kopalni przez dozorcę, sztygar Richter zamiast posłać po lekarza, obu rannych odesłał pieszo do cyrulika, gdzie i na pomoc tego „eskulapa“ musieli czekać przez przeszło 3 godziny.

Robotnik Michał Gorgoń, o którego śmierci pisaliśmy przed tygodniem, jak przeprowadzona komisya sądowa wykazała, zmarł nagle na krwotok płucny, wpadłszy do rowu, doznając przytem licznych skaleczeń i kontuzyj, co w pierwszej chwili nasuwało podejrzenie, iż padł ofiarą morderstwa.

Nowa linia telefoniczna. Dnia 10 listopada oddaną zostanie do użytku nowourządzona sieć telefoniczna w Żywcu i międzymiastowa linia telefoniczna Żywiec—Bielsko. Sieć telefoniczna obejmuje 21 stacyj abonentowych głównych i 4 uboczne, oraz publiczną mównicę telefoniczną; linia międzymiastowa otrzymała nr 3690 i ma 20·4 klm. długości.

Brutalny klecha. Z Dąbrowy (koło Tarnowa) piszą nam: Czytelnikom „Naprzodu“ znane jest z naszej korespondencyi sierpniowej niegodne zachowanie się ks. kanonika Kahla, proboszcza gręboszowskiego, na pogrzebie włościanki Kowalowej. Nie zatarł się w pamięci zakaz zaprzestania płaczu wydany dzieciom zmarłej i to nakaz kategoryczny, pod groźbą wyrzucenia z cmentarza — nie zatarło się rzucenie na p. Julię Bojkową i znieważenie jej. Następstwem podobnego zachowania się było wniesienie prośby do ks. biskupa w Tarnowie, podpisanej przez wszystkich parafian bez różnicy zapatrywań o usunięcie ks. Kahla z Gręboszowa, wniesienie przez p. Bojkową doniesienia przeciw ks. Kahlowi do prokuratoryi państwa o obrazę religii i do sądu w Żabnie o obrazę czci i lekkie uszkodzenie ciała, a to na podstawie świadectwa lekarskiego, no i ks. Kahla przeciw Bojkowej o obrazę religii (§ 303 uk.). Załatwienie tych próśb i doniesień nacechowane jest naszą galicyjską energią. Prośba parafian nie odniosła żadnego skutku, podobnie jak i doniesie Bojkowej do prokuratoryi. Natomiast doniesienie ks. Kahla przeciw Bojkowej urozmaicone zostało aktem oskarżenia (o dniu rozprawy doniesiemy).

Dnia 3 b. m. odbyła się w sądzie powiatowym w Żabnie przed sędzią Kryglewskim rozprawa przeciw ks. Kahlowi o obrazę czci p. Bojkowej. Ta ostatnia zastąpiona była przez dra Moskwę. Ks. Kahl bronił się sam, gdyż żaden z adwokatów, do których się zwracał, obrony jego nie przyjął.

Na rozprawie szeregiem zeznań świadków stwierdzonem zostało niegodne zachowanie się ks. Kahla wobec sierót, a następnie „szturanie“ Bojkowej w ten sposób, iż dwa razy na ziemię upadła. Ks. Kahl, zeznał jeden z świadków, nietylko p. Bojkową „szturał“, lecz ponad to wołał, by który z dobrych katolików ją wyrzucił. Dobrzy katolicy jednak nietylko nie usłuchali swego proboszcza, lecz okazali mu swe usposobienie w taki sposób, że ks. Kahl czemprędzej z cmentarza się wyniósł.

Na podstawie tych zeznań uwolnił sędzia ks. Kahla od oskarżenia o lekkie uszkodzenie ciała a uznał go tylko winnym przekroczenia z § 496 i skazał go na 6 dni aresztu, zamienionych na 300 koron grzywny, tudzież zwrot kosztów. Funkcyonaryusz prokuratoryi nie wniósł odwołania od wyroku uwalniającego, wniosły go jednak obie strony. Dodać należy, iż ks. Kahl zachowaniem się swem na rozprawie robił wprost przygnębiające wrażenie. Gdybyśmy ks. Kahla nie znali, łatwo uwierzyćbyśmy mogli, iż jest człowiekiem umysłowo chorym.

Powód dawałoby ustawiczne mieszanie się do rozprawy, karcone co chwila przez sędziego — zadawanie pytań obrońcy, czy jest rzeczywiście drem Moskwą, czy dobrze bronić umie, upominanie świadka Cisły w czasie składania zeznań, by się zgłosił na plebanię w sprawie kasy Reiffeisena, zwracanie się do sędziego, by wydalił obecnych na sali kilku akademików, „ponieważ oni coś notują“, wkońcu odpowiedź na oskarżenie wygłoszone przez dra Moskwę, iż oskarżenie to jest bez wartości, bo on, t. j. ks. Kahl, jest katolickim księdzem, a dr Moskwa nie jest katolikiem (wszak śmiał księdza oskarżać).

Ciekawi jesteśmy, czy ks. Kahl pozostanie nadal duszpasterzem parafian gręboszowskich? A jeśli tak — to kto podkopuje religię i kościół?

O morderstwie Rosenbaumów w Mysłowej koło Podwołoczysk donoszą następujące szczegóły: Wszyscy trzej zbrodniarze: Jankowicz i dwaj bracia Podgórni odstawieni zostali pod eskortą żandarmeryi z Podwołoczysk do Tarnopola, gdzie się odbędzie rozprawa.

Według zeznań braci Podgórnych, sprawcą morderstwa jest Jankowicz. On to, gdy wszyscy trzej wtargnęli do izby, w której spał Rosenbaum, kazał jednemu z Podgórnych zamordować śpiącego, gdy ten zaś się wahał, Jankowicz sam obuchem siekiery ugodził w twarz Rosenbauma. Cios ten był śmiertelnym. Rosenbaum śmiertelnem charczeniem obudził śpiącą w drugim pokoju żonę, która zawołała: „Kto tam?“ Wówczas Jankowicz pospieszył do drugiej izby i kilku uderzeniami siekiery zabił kobietę. Następnie już wszyscy trzej rozpoczęli poszukiwania pieniędzy, a gdy je znaleziono, Jankowicz dał Podgórnym 80 K, sam zaś zabrał resztę. Ile — niewiadomo. Jankowicz wszystkiego się wypierał. Celem śledztwa było znaleźć *corpus delicti* zbrodni i to się znalazło. Podgórny młodszy, ten którego we Lwowie aresztowano, zeznał, że narzędzia mordu tj. dłuto, którem wyważono okno w karczmie i siekiera, zostały w polu, w oddaleniu około siedmiuset kroków za karczmą zakopane. Na miejsce zbrodni przywieziono winowajców, skąd według wskazówek Podgórnego, wyruszono w pole i w oznaczonem miejscu kazano włościanom orać pole. W krótkim czasie rzeczywiście wyorano narzędzia zbrodni. Na siekierze znać jeszcze było ślady krwi. Podczas orania, przypatrywali się tej czynności trzej zbrodniarze w asystencyi trzech żandarmów z komendantem, sędzia śledczy i około dwieście osób zwabionych ciekawością. Dalsze losy zbrodniarzy odegrają się w sądzie karnym w Tarnopolu. Wszyscy trzej są to ludzie młodzi, najstarszy nie dosięga 25 lat życia. Ojciec Jankowicza jest uwięziony za zbrodnię kradzieży, syn zaś — zdaje się — dojdzie jeszcze wyżej...

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa b. posła Wł. Grabskiego. W odpowiedzi na list p. Władysława Grabskiego, który twierdzi, jakoby nikomu nie mówił o planie wytępienia socyalistów w ciągu dwóch miesięcy przez narodową demokracyę za pomocą sądów polowych itd., ostatni numer „Robotnika“ pisze: „Oświadczamy, że „Rozmowa z b. posłem do Dumy“ została nam zakomunikowana przez osobę, której nie mieliśmy żadnego powodu nie wierzyć i że gotowi jesteśmy wymienić nazwisko tej osoby przed dowolnem gronem ludzi, byle zasługujących na zaufanie.

Z sądu wojennego. Na piątkowej sesyi warszawski sąd wojenny okręgowy rozpoznał następujące procesy o agitacyę rewolucyjną wśród żołnierzy:

1) Sprawę Jakóba Robinsztejna, szeregowca 39 tomskiego pułku piechoty, pociągniętego do

odpowiedzialności karnej za podburzanie szeregowców wymienionego pułku do nieposłuszeństwa władzy; Robinsztejn zalecał żołnierzom, aby przy uśmierzaniu rozruchów nie strzelali, gdyby zaś oficerowie zmuszali ich do wykonania swego rozkazu, wówczas zalecał im bić oficerów.

Robinsztejna skazano na zesłanie na osiedlenie.

2) Sprawę 20-letniego Tomasza Cieślaka, oskarżonego o to, iż w sierpniu r. b. w Łodzi w fabryce Stiltta, wręczył żołnierzom Cholapinowi i Abramowowi odezwy łódzkiej wojskowo-rewolucyjnej organizacyi.

Wyrokiem sądu wojennego Cieślaka skazano na osiedlenie.

3) Sprawę 20-letniego Piotra Szlagowskiego, oddanego pod sąd za to, iż w dniu 1 sierpnia r. b. w Warszawie wręczył patrolowi policyjnemu, złożonemu z żołnierzy lejb-gwardyi litewskiego pułku odezwę, zatytułowaną: „Odpowiedź“ w której krytykowano manifest, wydany w przedmiocie rozpuszczenia Dumy, oraz nawoływano żołnierzy do wspólnego wystąpienia z narodem.

Sąd wojenny skazał Szlagowskiego na zesłanie na osiedlenie.

W sprawach tych obronę wnosił adw. przys. Popowski.

4) Sprawę Nowińskiego, Kołodziejczyka i Budryka, pociągniętych do odpowiedzialności karnej za należenie do organizacyi bojowej P. P. S.

Nowińskiego, Kołodziejczyka i Budryka skazano na zesłanie na osiedlenie.

Tegoż dnia okręgowy sąd wojenny w cytadeli rozpoznawał sprawę Leona Szyfera i Marcelego Zaksa, oskarżonych z art. 102 i 132, o należenie do partyi „Proletaryat“, oraz o drukowanie, celem rozpowszechniania proklamacyj, podburzających do obalenia istniejącego ustroju państwowego, do niepłacenia podatków i t. d.

Sąd skazał podsądnych z art. 132, po zaliczeniu czasu, spędzonego w więzieniu na śledztwie, na zamknięcie w fortecy na 3 miesiące i 10 dni.

Z warszawskiej izby sądowej. W piątek zapadły następujące wyroki:

Jana Tywanka, pociągniętego do odpowiedzialności za rozdawanie w Alejach Jerozolimskich odezw socyalistycznych, nawołujących do rewolucyi, skazano na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem 3 miesięcy i 23 dni więzienia prewencyjnego.

16-letniego Chaima Dikszteina, oskarżonego o rozpowszechnianie proklamacyj „Bundu“, skazano na oddanie do kolonij poprawczych, lub 6 miesięcy więzienia: 17-letniego tokarza, Wincentego Kroczewskiego, oskarżonego o rozpowszechnianie odezw P. P. S., nawołujących do strzelania do oficerów, uniewinniono.

Antoniego Gaszewskiego, malarza, pociągniętego do odpowiedzialności za namawianie do buntu wartownika pułku keksholmskiego na ul. Rakowieckiej, uniewinniono.

Aresztowania i zesłania. W Lublinie zaaresztowano w tych dniach 40 robotników fabryki Kona i 18 fabryki Wolskiego.

Z więzienia lubelskiego wysłano w ostatnich dniach do Archangielska 18 więźniów politycznych.

Rewizya. W piątek w południe policya w otoczeniu żołnierzy dokonała rewizyi w kantorze Gwernantek przy ul. Mazowieckiej Nr. 11. Rewizya nie wykryła nic podejrzanego.

Uwolnienie. W sobotę z rozporządzenia pomocnika generał-gubernatora warszawskiego w zakładzie policyjnym uwolniono p. Wandę Kiltynowiczową, więzioną przez dni kilkanaście w dziesiątym pawilonie cytadeli. P. Kiltynowiczowa opuściła więzienie w niepomyślnym stanie zdrowia.

Co zrobić z uniwersytetem warszawskim? Sprawa uniwersytetu warszawskiego stała się ostatnimi czasy rodzajem *perpetuum mobile* w sferach urzędowych. „Rjecz“ w świeżym numerze pisze:

„Ministeryum oświaty powtórnie występuje do rady ministrów z zapytaniem: co zrobić z uniwersytetem warszawskim? Rada profesorów uniwersytetu uważa, że rozpoczęcie zajęć w uniwersytecie w chwili obecnej jest niemożliwe, i zawiadomiła o tem ministeryum“.

„Co robić?“... Zdawałoby się, że odpowiedź na to bardzo prosta, a przynajmniej tyle razy wypowiadało ją społeczeństwo polskie, i powtarzał te związek akademicki rosyjski, że można jej było nauczyć się już na pamięć.

Tymczasem wszystkie rozwiązania dotychczasowe tego uniwersyteckiego rebusa wypadają negatywnie: Słyszeliśmy już, że postanowiono nie oddawać uniwersytetu, nie zamykać, nie przenosić i nie otwierać...“

Z zaboru pruskiego.

Walka z dziećmi. Strejk szkolny w Poznańskiem z każdym dniem wzrasta; również w okolicy Poznania opozycya przeciw niemieckiej nauce religii nie ustaje. Dalsze wiadomości donoszą o strejkach w Potulicach i Czaczu. Również w Prusach Zachodnich strejk szkolny potężnieje; na Górnym Śląsku wybuchł strejk w kilku miejscowościach.

Ze świata.

Z kraju ładu i porządku. Kasyer miasta Lipska Grützman zgłosił się na policyę z doniesieniem, że z funduszów miejskich zdefraudował przeszło 100.000 marek.

Pogromca napadnięty w klatce. W cyrku Buscha w Berlinie pogromca zwierząt Peters, popisując się w niedzielę ze swoimi 10 tygrysami i 6 lwami, pośliznął się w klatce i upadł. Na leżącego na ziemi zwierzęta rzuciły się, pokąsały go i podrapały bardzo ciężko. Do klatki wpadli czterej pomocnicy i odpędzili rozjuszone zwierzęta przy pomocy drągów żelaznych i strzałów na postrach. Gdy Petersa wyniesiono z klatki, zemdlał. Rany jego wymagają dłuższej kuracyi. Wśród widzów, przeważnie dzieci, powstała panika, którą tylko z trudem zdołano zażegnać.

Rozbicie się okrętu. Z Dunge Ness (Anglia) donoszą, że w niedzielę podczas burzy w kanale La Manche zerwała się z kotwicy barka „Schiller“ i osiadła na mieliźnie. Statek znajduje się w krytycznem położeniu. Na pomoc wysłano łódź ratunkową.

Defraudant rosyjski, radca stanu Wesnojew, który przed pół rokiem uciekł z Moskwy, zdefraudowawszy 3 miliony rubli, uwięziony został przez policyę pruską w Eydkunach. Znaleziono przy nim ½ miliona rubli.

W nowem ministeryum francuskiem zasiada na 12 ministrów 6 byłych dziennikarzy. Są nimi: prezydent ministrów Clemenceau, były redaktor „Justice“ i „Aurore“, minister spraw zagranicznych Pichon, b. współredaktor powyższych pism, minister wyznań Briand, b. redaktor „Lanterne“, minister marynarki Thomson, b. redaktor „Republique francaise“, minister robót publicznych Barthou, b. redaktor prowincyonalnej „Gazety pirenejskiej“ i minister hygieny Viviani, b. redaktor „Petite republique“.

Emigracya do Kolumbii. Wskutek obecnie wydanego rozporządzenia rządu rzeczypospolitej Kolumbii winni są emigranci, zamierzający wylądować w jednym z portów tego kraju, opatrzeni być w paszporty wizowane przez tego konsula, w którego urzędowym okręgu odnośny port się znajduje, w przeciwnym bowiem razie wylądowanie nie będzie im dozwolone.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 5 listopada).

Przeciw żydowskim studentom.

Petersburg. (Tel. wł.). Gradonaczelnik zawiadomił żydowskich nadzwyczajnych słuchaczy uniwersytetu, że cofa pozwolenie przebywania w Petersburgu, wobec czego wszyscy pod groźbą wydalenia muszą miasto opuścić.

Sprawca zamachu na Stołypina.

Petersburg. (Tel. wł.). Tajna policya ogłasza, że rozstrzelany w zeszłym tygodniu rewolucyonista Rosenberg jest sprawcą zamachu na willę Stołypina w sierpniu b. r.

Biedny Stessel!

Petersburg. (Tel. wł.). Były komendant Portu Artura, generał Stessel, który bez pensyi wydalony został ze służby, prosił o wyznaczenie mu pensyi z powodu ubóstwa. Car przeznaczył mu pensyę w kwocie 100 rubli miesięcznie.

Sensacyjna sprawa.

Petersburg. (Tel. wł.). W głównym sądzie wojennym, jako w kasacyjnej instancyi, rozpoznawano sprawę oficera 25 pułku strzelców syberyjskich — Piotra Bułgakowa, jednego z obrońców Portu Artura, odznaczonego wielu orderami. Bułgakowa oskarżają o to, że będąc w niewoli japońskiej, agitował wśród dzielących jego losy żołnierzy, aby powróciwszy do kraju, odbierali u właścicieli ziemskich grunty i nie słuchali władz wojskowych. Sąd na dalekim Wschodzie skazał Bułgakowa na 3½ roku twierdzy. Główny sąd wojenny zamienił tę karę na wykreślenie Bułgakowa z armii.

Wścieklizna reakcyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Znany organizator czarnych band Pawołukjusz Kruszewan prowadzi z rządem pertraktacye w sprawie założenia na czas kampanii wyborczej po wszystkich znaczniejszych miastach dzienników półurzędowych w celu szerokiej agitacyi w duchu prawdziwych Rosyan.

Otwarcie tu mówią o mających nastąpić zamachach na dwóch wybitnych przedstawicieli stronnictwa „wolności ludu“. Zamachy przygotowuje „Związek rosyjskich ludzi“. Jednocześnie w prowincyi idzie organizacya drużyn bojowych. Kieruje nią pułkownik Bieliński; oficer Wasiljew rozdał do 1000 rewolwerów, prócz bomb, trzymanych w pogotowiu. Do prowincyi posłano agitatorów. Próby strzelania odbyły się w mieszkaniu arystokratki; do Stołypina, który odrzucił żądanie Związku, delegowane księcia Abamelik z poleceniem wskazania rządowi granic, których mu przekroczyć nie wolno.

Po wyroku w sprawie delegatów robotniczych.

Petersburg. (Tel. wł.). Izba sądowa poleciła dokonać oględzin lekarskich Chrustalewa-Nosara wobec jego poważnej choroby. Nadprokurator Komyszański odwiedził w tych dniach wszystkich skazanych i przekonywał, aby w dzień ogłoszenia wyroku w formie ostatecznej dali się do sądu zaprowadzić.

Strejki szkolne.

Moskwa. (Tel. wł.). Uniwersytet zamknięty. Zamknięto również instytut Łazarewski wschodnich języków wobec strejku studentów.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej przyjęła sprawozdanie o szeregu petycyj, poczem przystąpiła do obrad nad ustawą o ochronie czystości wyborów. Przemawiali posłowie Ferjancic, Vogler, minister sprawiedliwości dr Klein, Wassilko i tow. dr Adler.

Poseł Wassilko wskazał na nadzwyczajną doniosłość tej ustawy dla Rusinów i oświadczył się przeciw wyborowi subkomitetu. Na wypadek jednakże wyboru subkomitetu, prosił poseł Wassilko, aby wybrano do niego także przedstawiciela Rusinów.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej wszyscy mówcy witali przedłożenie o ochronie wolności wyborów sympatycznie. Z wielu stron uczyniono inicyatywę, aby ustawa rozszerzoną została także na wybory do wszystkich ciał, w których sprawy publiczne bywają dyskutowane.

W dyskusyi poseł Abrahamowicz podniósł, że z wywodów ministra sprawiedliwości wynika konieczność stworzenia tej ustawy dla ochrony wolności wyborów. Powinna się ta ochrona rozciągać nie tylko na wyborców, ale także i na kandydatów. Tem bardziej, że przy przyszłych wyborach oczekiwać należy niesłychanego teroru (?). Mówca wnosi wybór subkomitetu z 7 członków, któryby w najkrótszym czasie złożył komisyi sprawozdanie.

Poseł Lecher idzie jeszcze dalej i domaga się, aby wszyscy posłowie w ciągu 24 godzin przedstawili przewodniczącemu subkomitetu swoje wnioski o zmianę.

Minister sprawiedliwości dr Klein stwierdza z zadowoleniem sympatyczne przyjęcie przedłożenia. Podnosi konieczność ochrony wolności wyborów i wskazuje na mnogość procesów z powodu przestępstw wyborczych od czasu wprowadzenia V. kuryi i oświadcza się za inicyatywą rozszerzenia działania ustawy.

Wkońcu prosi minister komisyę, aby pamiętała, że najskuteczniejsza ochrona wyborów leży w politycznej dojrzałości, samodzielności i inteligencyi obywateli państwa, dlatego nie tyle wchodzi w rachubę wysokość kary, ile jej działanie, a mianowicie utrata wybieralności na szereg lat.

Po przemowie jeszcze szeregu mówców odroczono dyskusyę do jutra godz. 6 wieczorem.

TELEGRAMY

z dnia 5 listopada.

Studenci przeciw reformie wyborczej.

Insbruk. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się tu uroczystość urządzona przez niemiecko-narodowych studentów na pamiątkę zaburzeń na uniwersytecie w listopadzie 1904. Student Hartscheider oświadczył, że studenci staną na czele ruchu narodowego przeciw reformie wyborczej. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw reformie wyborczej i potępiającą „zdradę“ stronnictw niemieckich.

Przeciw podwyższeniu kontyngentu rekruta.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wiceprezydent stronnictwa niezawisłości Bela Barabasz wygłosił w sobotę przed swymi wyborcami mowę, w której oświadczył, że będzie do ostatniego tchu zwalczał żądanie ministra wojny o podwyższenie kontyngentu rekruta. Żadnemu porządnemu Węgrowi nie może nawet przyjść na myśl głosować za tem żądaniem. Nie ten jest łajdakiem, kto tego żąda, lecz ten, kto się na to żądanie zgadza.

Przeciw dwugłowemu orłowi.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj usiłował pewien student zalepić dwugłowego orła austryackiego, przybitego na kolumnie przed kościołem św. Trójcy przy ul. króla Macieja Korwina, zrobionym z papy herbem węgierskim. Policya temu przeszkodziła, studenta uwięziła, ale zaraz wypuściła na wolność.

W kilka godzin później usiłował ten sam student w towarzystwie kolegi tegoż orła zasmarować czerwono-biało-zieloną farbą, ale został znowu aresztowany i w areszcie zatrzymany.

Strejk robotników portowych.

Glasgow. (Biuro Reutera). Strejk robotników dokowych przybiera poważne rozmiary skutkiem wmięszania się związku przedsiębiorców budowy okrętów. Ponieważ do związku tego należą prawie wszyscy pracodawcy z dziedziny budowy okrętów w Anglii i wobec tego, że odrzucają oni wszelką myśl o kompromisie, strejk może się zakończyć jedynie kapitulacyą robotników.

Kongres francuskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Limoges. Kongres socyalistyczny obradował nad kwestyą wolnomularstwa. Kilku mówców występowało przeciw udziałowi socyalistów w lożach wolnomularskich, podczas gdy inni podnosili, że zasady wolnomularskie w niczem nie sprzeciwiają się socyalizmowi. Jeden z mówców postawił wniosek, aby żadnemu z wolnomularzy nie pozwalano na należenie do partyi socyalistycznej.

Hervé przypomniał trudności, jakie wyłoniły się przed konferencyą w Algeciras i zaznaczył, że niemieccy i francuscy socyaliści na wypadek konfliktu nie byliby poszli razem ze swoimi państwami, lecz byliby wystąpili przeciw wojnie.

Vaillant zwalczał wywody Hervégo i wskazał, że jest koniecznem stawienie oporu każdemu nieprzyjacielowi, zaś nie należy szukać zaczepki. Należy unikać tego, aby proletaryat dostał się pod obce kapitalistyczne rządy. Socyaliści powinni starać się o uniknięcie konfliktu, nie powinni jednakże przyjmować żadnej formuły, któraby mogła zamącić międzynarodowe porozumienie wśród socyalistów.

Teoryę Hervégo zwalczał także Guesde i wskazał na to, że propozycya powstania w chwili mobilizacyi już na kongresie w Brukseli została odrzuconą. Toż samo stanie się i w Sztutgardzie. Nie przez powstanie zniszczymy militaryzm, odeprzyjmy puste frazesy anarchistów; socyaliści niechaj wezmą władzę w swoją rękę a wtedy zdołają wojnę udaremnić.

Jaurès popiera w dłuższym wywodzie wniosek Vaillanta, który wynika z uchwały międzynarodowego kongresu, dotyczącej akcyi przeciw militaryzmowi i imperyalizmowi. Militaryzm nie jest niczem innem, jak zorganizowanem uzbrojeniem państwa dla utrzymania klasy robotniczej pod jarzmem gospodarczem i politycznem klasy kapitalistycznej.

Klasy robotnicze muszą się liczyć z klasami robotniczemi drugiej narodowości, gdy narodowość jest zagrożoną. Antymilitarna, lecz tylko ofenzywna polityka socyalistycznego stronnictwa nakazuje mu rozbrojenie militarne burżuazyi.

Kongres przyjął wniosek Vaillanta 155 głosami przeciw 98. Za wnioskiem Hervégo oświadczyło się 31.

Powstanie w Erzerumie.

Tyflis. (Tel. wł.). W Erzerumie aresztowano 40 przywódców strejkowych. Po aresztowaniu dwóch przedstawicieli ludu i „muftego“ muzułmanów tłum zażądał uwolnienia aresztowanych. Dano salwę. Lud rzucił się na gubernatora i komisarzy i ciężko ich pobił. Wojsko nie interweniowało.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W Ildiz-Kiosku zaniepokojeni są poważnem powstaniem w Erzerumie. Powstaniem kieruje liga muzułmańska. Powstanie organizowano w celu osiągnięcia radykalnej reformy. Wojska tureckie zachowują się biernie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zebranie partyjne** dla omówienia ważnych spraw odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

Na zebranie to zapraszamy tylko towarzyszów zamiejszkujących następujące dzielnice:

1) Stradom (ulice: Stredomska, Koletek, Agnieszki, Rybaki, Dietla prawa strona od ul. Sebastyana począwszy, Gertrudy od ul. Sebastyana, Bernardyńska).
2) Nowy Świat (ul. Straszewskiego, Nad Wisłą, plac Groble, Zygmuntowska, Tenczyńska, Swoboda, Zwierzyniecka, Felicyanek, Mała, Smoleńsk, Wygoda, Retoryka (pl. Juliana Kosaka), Wolska, Zgoda).
3) Piasek (ul. Podwale do ul. Karmelickiej, Jabłonowskich, Kapucyńska, Zgoda, Garncarska, Studencka, Loretańska, Krupnicza, Dolnych Młynów, Czysta, Czarnowiejska, Szujskiego, Rajska, Graniczna, Bogata, Żabia, Piotra Michałowskiego, Karmelicka strona lewa).

Na zebranie wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

× **Zmiana lokalu.** Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie, grupa II., przeniosło swój lokal z ul. Karmelickiej na ul. św. Anny 4.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Racyonalne odżywianie zdrowych dzieci wymaga pokarmu o ile możności bardzo zbliżonego do mleka matczynego. Taki pokarm tworzy mączka dla dzieci Kufekego, która nie tylko wyrównywa nierówną propozycyę substancyj, powstałą przez konieczne rozcieńczenie mleka krowiego, lecz także skrzepia mleko krowie w żołądku dziecka w delikatne płatki, podobne do mleka matczynego, przez co staje się strawniejszem, i wreszcie podnosi jeszcze wartość odżywczą mleka krowiego przez swoje substancye białkowe i mineralne. Dzieci karmione mączką dla dzieci Kufekego rozwijają się dlatego jak dzieci u piersi, są spokojne, śpią dobrze, mają regularne trawienie i normalny przyrost wagi ciała.

Budzik konkurencyjny K 2·90



według systemu amerykańskiego w każdej pozycyi idący, w doborowej jakości z 3-letnią gwarancyą za dobry i punktualny chód K 2·90 przy odbiorze 3 sztuk K 8 — z świecącym się w nocy. cyferblatem K 3·30, przy. odbiorze 3 sztuk K 9 —
Niema ryzyka!
Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczeą lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

PIERWSZĄ FABRYKĘ ZEGARKÓW
Hanns Konrad
w BRÜX, 919 (Czechy)

Bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 1000 ilustracyj darmo i opłatnie.

Stosowne podarki dla chłopców.



Latarka magiczna lakierowana na czarno, z objekt. nikl. z 3 soczewkami, lampą do nafty i 12 obrazkami
20 cm. wys. K. 3·50
Ta sama
24 cm. wys. K 5·—
28 „ „ „ 8·—
34 „ „ „ 12·—

Tanie maszyny parowe opalne spirytusem, stojące, z cylin. went. bezpiecz. z piszcz. parową. Wysokość 24 cm. kompletna z lampką spirytusową zapakow. w pudełku kosztuje sztuka 1·50 K. Ta sama maszyna parowa większa blisko 34 cm. wysoka sztuka K 2·80. Do nabycia wprost

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków
w BRÜX, Nr 927 (Czechy).
Bogato ilsstr. polski cennik z więcej niż 1000 rycinami przesyła się na żądanie darmo i opłatnie

Składu na książki

na dole położonego (1 izbę większą lub 2 mniejsze) poszukuje
D. E. FRIEDLEIN
515 księgarnia.

Fabryka sanocka

poszukuje do natychmiastowego przyjęcia kilku **stolarzy, lakierników i parobków.**

Chorzy na piersi lub astmę

także tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia niechaj zażądają darmo prospektów i uwierzytelnionych atestów z Austryi. 603
C. W. Rolle, Altona-Bahrenfeld (Elbe) Niemcy.

ZMIANA LOKALU!

Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń

= Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej =

2 obecnie ulica Sławkowska 2



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

po najtańszych cenach fabrycznych.
Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych.
Podług moich zobowiązań odnośne wysy[illegible], zamawiający nie ryzykuje wcale ponieważ na żądanie zamieniam towary lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od 4·80, 5·50, 6·—, [illegible]·30, 7·60, 8·60 Skrzypce koncertowe K 12·50, 14·—, 17·—, 20·50, Skrzypce s[illegible]owe silne w tonie po K 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, [illegible]·—, 1·40, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety solidnie wykonane, K —·90, 1·60 2·70 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

Dom eksportowy towarów muzykalnych
HANNS KONRAD. w Brüx Nr. 922 (Czechy).
Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 1000 ryc. wysyła darmo i opłatnie.

Lekcye francuskiego

języka i literatury udziela nauczycielka posiadająca dyplom **Sorbony Paryskiej** oraz kursów **Alliance Française** ul. Siemiradzkiego 14. II. od 12 do 4
683

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut może każdy grać na mojej TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ

(BLASACCORDEON).

Nowość!



pieśni, tańce marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd.
Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą samouczenia się 1 sztuka K 2·50, 3 sztuki K 7·— Accordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami, za sztukę K 3·60. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy przez

HANNSA KONRADA
Dom eksportowy instrumentów muzycznych
w Brüx Nr. 354 (Czechy).
Bogato ilustrowany polski cennik gratis i franko



Przez Wy sokieck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

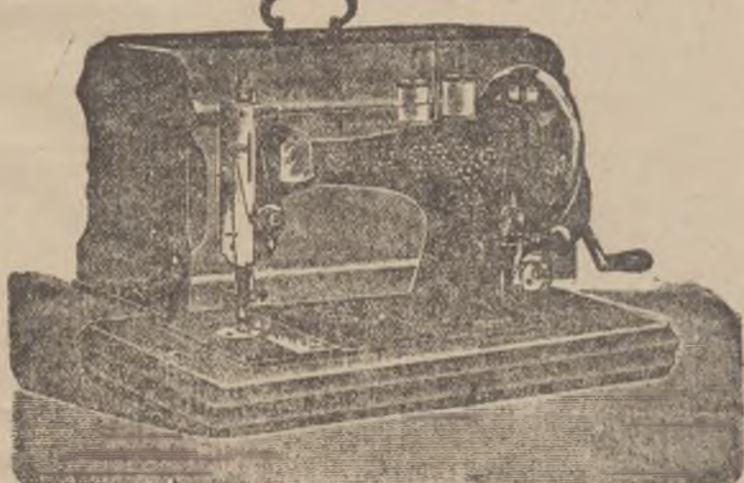
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!
JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

Rosskopf Patent czyli Kolejowy Rosskopf

złr. 3·50.



System Rosskopf zł. 1·50. Fabryka zegarków „Rosskopf-Frère“ w Szwajcaryi poleciła mi sprzedawać swoje prawdziwe „Rosskopf Patent“ Anker Remontoir zegarki po połowie ceny po złr. 3·50, ażeby Sz. Odbiorcom pokazać różnicę między prawdziwym „Rosskopf Patent“ zegarkiem, a naśladownictwem „System Rosskopf Patent“ zegarkiem, który u mnie tylko złr. 1·50 kosztuje. Prawdziwy „Rosskopf Patent“ czyli „Kolejowy Rosskopf“ zegarek posiada 36-godzinny oszklony werk ankrowy, w rubinach idący i oddaje usługi przez 25 do 30 lat, a przeciwnie tani zegarek „System Rosskopf“ staje się po kilku latach nieużytecznym
3-letnia pisemna gwarancya. Za nieodpowiednie, pieniądze z powrotem. Przesyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopf
MAX BÖHMEL zegarmistrz
Wiedeń IV Margarettenstrasse 27, Telefon 3523
Proszę żądać mego ilustrowanego katalogu z 2.000 zdjęć darmo i opłatnie. 648

Ogłoszenie licytacyi

dnia 12 Listopada 1906 roku i dni następnych

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

Kosztowności w złocie srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 23.986, Nr. 24.848, Nr. 25.521 z roku 1904 oraz Nr. 374, Nr. 5.739, Nr. 10.523 i Nr. 11.313 z roku 1905, i od Nr. 14.104, do Nr. 35.096 z roku 1905 t. j. **do dnia 31 Października 1905 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, obrazy i książki,** Nr. 13.911 i Nr. 18.074 z roku 1905 i od Nr. 23.139 do Nr. 25.683 z roku 1905 oraz od Nr. 1 do Nr. 7.679 z roku 1906 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1906 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 12 listopada 1906 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do **dnia 10 listopada 1906 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.
647

Losowanie nieodwołalnie 10. Listopada 1906 r.
Wiedeńska c. k. Loterya policyjna
1 Los kosztuje 1 Koronę. I. Główna wygrana

koron 30.000 koron

jak również **II. 5000 Kor. i III. 1000 Kor.,** zastają w gotówce za najwyższem zezwoleniem Jego c. i k. apostol. Mości i na żądanie wygrywającego po odciągnięciu 10% i ustawowego podatku, od wygranych, wypłacone. — Losy można nabyć we wszystkich kantorach loteryjnych i trafikach. C. k. biuro Loteryi policyjnej znajduje się obecnie we Wiedniu, I. Schottenring II. (w gmachu dyrekcyi policyi.) 498

PENSYONAT
„Wolność“ w Zakopanem
przy ul. Chramcówki Nr. 48 (w b. willi Piotra Chmielowskiego).
od 1 listopada 1906 r. przez rok cały.
Pokoje duże, z werandami oszklonemi i balkonami, słoneczne i zaopatrzone na zimę. Śliczny widok na Tatry i szczyt Zakopanego. Położenie wśród lasu i zdala od kurzu ulicznego, w bliskości dworca kolejowego. — Pokoje na zimę z utrzymaniem lub bez na dnie, tygodnie i miesiące. — Ceny niskie.
Chorych obłożnie nie przyjmuje się.

Przy zakładzie dentystycznym **Dra J. SYROPA** została nowo otwartą

Lecznica dentystyczna

pod moim osobistym kierunkiem. Kraków, plac W. Świętych l. 10 I piętrze. — godziny ordynacyjne od 8 — 10 i od 2 — 4 popołudniu. 624

Proszę żądać

gratis i franco



mego bogato ilustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych
HANNS KONRAD
PIERWSZA
Fabryka zegarków
w BRÜX Nr. 506 (Czechy).
Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz łańcuszk. K 4·— Niklowy budzik K 2·90 3 sztuki K 8·— z tarczą świecącą w nocy K 3·30, 3 szt. K 9·—. Niema ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

C. i K. NADWORNI DOSTAWCY
polecają
na wszystkie pory roku swój bogato zaopatrzony

Magazyn ubiorów męskich i dziecinnych

materyj krajowych i zagranicznych.

Ceny stałe uwidocznione na każdej sztuce.

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 11. 619



Co ma od dawna ustaloną sławę, jest zawsze pożądane

Najlepszy środek czyszczenia metali wszędzie do nabycia.
576

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)